

JAROSŁAW MACIEJEWSKI

WIELKOPOLSKIE ŚCIEŻKI WIERSZA SŁOWACKIEGO „DO AUTORA TRZECH PSALMÓW”

W poznańskiej „Gazecie Polskiej” z dnia 23 grudnia 1848 roku¹⁾ pojawił się felieton podpisany literą W. (może krył się pod tym Władysław Bentkowski), za-tytułowany „Listy z Poznania”; rubryka „Listy z Poznania” pojawiała się zresztą co pewien czas w wspomnianym czasopiśmie. Adresując swoje listy do jakiejś fikcyjnej Ludwisi, panny z szlacheckiego domu z prowincji, autor swobodnym językiem popularyzował trudne zagadnienia społeczno-polityczne, odpowiednio naświetlał palące sprawy obyczajowe i wyjaśniał niektóre zawiłości związane z najnowszą wtedy literaturą.

Lecz nie sam autor tych „Listów”. nie ich język lub styl interesuje czytelnika zaglądnącego po stu latach do prasy polskiej z doby „Wiosny Ludów”. Interesu-je go przede wszystkim treść. W „Liście” czytamy:

„Wielkiego tu wrażenia i hałasu narobiły dwa nowe Psalmi przyszłości przez znanego ci pseudonima Spirydiona Prawdzickiego, i w związku z niemi będący Wiersz do autora trzech psalmów przez trzy gwiazdki napisany, a w Lipsku u Bobrowicza dopiero co wydany. Muszę ci przedewszystkiem historyczny związek tych utworów opowiedzieć, bo inaczej nie zrozumiesz ich znaczenia. Wiadomo ci, że w końcu roku 45, kiedy się u nas widocznie na jakiś wielki ruch zanosi o, ogłosił drukiem Prawdzicki swoje psalmi przyszłości. Psalm mi ości, jak pa-miętasz natchnionym wzywał językiem do zgody i wspólnego działania szlachty z ludem, krwawe i niepłonne przepowiadając żniwo z odwoływania się do nie-szlachetnych namiętności ludu. — W odpowiedzi na ten psalm, napisał znany nasz poeta (którego tu nie chcę nazywać, bo sam nigdzie tego utworu nie og osił) wiersz cudowny językiem, polotem i obrazami, w którym wymiewa Prawdzic-kiego za jego płonne strachy:

„Któż i gdzie zagroził nożem?
Któż i gdzie ci stanął sporem?
Możeś spotkał się z upiorem?
Z całym dawnym Zaporozem.

Może tobie zastąpiły
W poprzek twojej sennój hecki,
Nie ich duchy — lecz mogiły;
A tyś zląkł się! — syn szlachecki!!”

Wiersz ten napisany był zapewne w styczniu r. 46. Nadeszły rzezie galicyjskie; naturalnie Prawdzicki płakał jako Polak, ale jako wieszcz dziwnie straszego doczekał się tryumfu. Przeciwnik jego schował wiersz swój do teki, bo utwór ten zupełnym już stał się anachronizmem. Tymczasem, pomimo zamknięcia w tece, wiersz od ręki do ręki obiegał w ciasniejszym kole znajomych i przyjaciół poety i Prawdzicki wystąpił przeciwko niemu w świeżym Psalmie żalu przed niewielu tygodniami z druku wydanym, do którego dołączył jeszcze piąty psalm, Psalm dobrej woli. Aż tu, zaledwie nowe wydanie psalmów pojawiło się w księgarniach, wychodzi z druku u Bobrowicza oczywiście bez wiedzy autora, wiersz ów przed rzeziami galicyjskimi jeszcze pisany! Jeżeli gdzie to w tym razie niezawodnie mówić można o musztardzie po obiedzie. Bądź co bądź, piśmiennictwo nasze zbo-gacone niepospolitemi utworami”.

¹⁾ Gazeta Polska. R. 1, nr 228, s. 907 (data napisania felietonu 18 grudnia 1848).

Nieznany to skądinąd oddźwięk polemiki dwóch wieszczów, tak głośnej później, bo spopularyzowanej przez historyków literatury oraz krytyków zgrupowanych wokół różnych odłamów politycznych. Oddźwięk tym ważniejszy, że pojawiający się współcześnie i to na gorącym wtedy gruncie wielkopolskim, który, jak zobaczymy, w kształtowaniu się poglądów wyrażonych przez poetów w wspomnianych utworach odegrał niepoślednią rolę.

„Psalm przyszłości” Spirydiona Prawdzickiego — taki pseudonim obrał sobie Z. Krasieński — wyszły w druku w początkach września 1845 roku. Ogłoszone zostały prawie zaraz po ich wykończeniu. Genezę powstania „Psalmów” krytyka polska sprowadza do dwóch zasadniczych linii: 1. Chęci narzucenia przez Krasieńskiego swojej ideologii społeczeństwu polskiemu lat 1843—1845. Jest to dążność ofensywna, ujawniona zresztą już w poprzedniej twórczości poety. 2. Dążności defensywnej, spowodowanej obawami, aby koła społeczeństwa i jednostki tymi kołami kierujące, ideologicznie przeciwne pocię, nie zawładnęły opinią publiczną. Tutaj panuje powszechne (w pewnych punktach zresztą słuszne) przekonanie, że „Psalm przyszłości” Spirydona Prawdzickiego były odpowiedzią na wydanie w r. 1844 dzieła „O prawdach żywotnych narodu polskiego” przez Filareta Prawdoskiego — pod takim pseudonimem wystąpił Henryk Kamieński — w którym to dziele teorie wojny ludowej i groźby przeciwko staremu światu były jasno sformułowane.

Kamieński, sztandarowy pisarz lewicy polskiej, przebywał w Poznańskim od roku 1843 i tutaj właśnie kończył swoje książki: „O prawdach żywotnych narodu polskiego”, oraz „Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa”.

Nie tutaj miejsce na analizę ideologii Krasieńskiego wyrażonej w „Psalmach”. Była ona zresztą z rozmaitych stron rozpatrywana, a jej konstruktywna część (wyrażona przede wszystkim w dwóch pierwszych psalmach: „Psalmie Wiary” i „Psalmie Nadziei”) nie różniła się zasadniczo od ideologii wyjawnionej przedtem w „Przedświcie”. Interesuje nas ta druga linia genezy dzieła, linia defensywna, polemiczna. Korzeniami sięga ona także — obok naturalnie innych zagadnień — terenu wielkopolskiego i dążności ówczesnych tamtejszego społeczeństwa i jej to (tej właśnie linii defensywnej) poświęcony będzie wiersz Słowackiego „Do autora trzech Psalmów”. A od tych dwóch spraw, to jest polemiki Krasieńskiego ze Słowackim i jej oddźwięków na terenie wielkopolskim, wyszliśmy w niniejszym szkicu.

W Wielkopolsce interesowano się szczególnie zagadnieniami, o które toczyła się później polemika. Obok „Roku”, kuźni postępu, czasopisma Libelta Moraczewskiego, Dembowskiego, Kamieńskiego, istniał także doskonale redagowany „Dziennik Domowy”. Artykuły wstępne pisał tam między innymi także Jędrzej Moraczewski. Oto kilka wyjątków z tych artykułów:

„Nie gardźmy teoryami. Dawniej ludzkość i narody szły naoslep w przyszłość, dzisiaj zaczęły chodzić po drodze przez siebie przemylanej.... Czyn jest więc owocem teorii. Do czynu dziś wszystko wzdycha i może rok poczęty jest powołany do rzeczywistnienia długo przerabianej myśli, do zamienienia słowa w czyn, a więc rokiem ważnym, bardzo ważnym.”²⁾

„Wszystkie piękne słowa puszczajmy mimo uszu, a tylko czyny drugich bierzmy do serca.”³⁾

²⁾ Dziennik Domowy 1845, nr 1 (6 stycznia), s. 1.

³⁾ Dziennik Domowy 1845, nr 5 (3 marca), s. 33.

„Dzisiejszej głębszej literaturze to jest główną cechą, że ciągle wyrzeka na rozprężenie i myśli i z niej wynikającego czynu. [Ale to jest cechą czasu, który idzie w postępem]. Postęp nie może zajmować się w ludzkości temi odnogami, którym jest na świecie dobrze, a nawet bardzo dobrze; musi myśleć o tych, którym źle i bardzo źle. Czyż możemy powiedzieć, że prawa, instytucje polityczne, naukowe, a nawet kościelne były obrachowane na klasę najbardziej zgnębiającą na najliczniejszą?... Chociaż nasz wiek XIX innem zabłysnął światłem. chociaż tu i ówdzie obudziło się szlachetne uczucie, przecież jakże nakierować wszystkie instytucje na dobro tego ludu, które po większej części wyszły ze zasady jemu przeciwnej. Wmieszal się też w tą sprawę i duch spekulacyjny, który pozorami zakrywał cele osobiste, i występowali przyjaciele ludu w jego interesie, lecz zawsze w tej myśli, że to liczne stado owiec, które z czasem będzie można ostrzyżz z niemłą korzyścią i w końcu zrobić dobry jarmarczny interes. Podczas tej epoki spekulowania na lud przez popieranie jego interesu, sam lud dochował się swoich własnych dzieci... Nikt tego zaprzeczyć nie może i nikt nie powinien być tak bezczelny, aby miał nad tem ubolewać; każdy owszem powinien w tem uznać nową epokę człowieczeństwa i to ogromną, która zasługuje, aby ją za drugie stworzenie człowieka uważać. Z tego powodu nie wyrzekajmy na rozprężenie, bo wkrótce lepiej będzie wszystkim, niebo zejdzie na ziemię”⁴⁾.

Nie wiadomo, czy Krasiński czytał „Dziennik Domowy”, ale poglądy powyższe wyrażają opinię i zainteresowania ówczesnego społeczeństwa wielkopolskiego, albo przynajmniej poważnej jego części.

Struktura społeczeństwa wielkopolskiego w tym czasie nie przedstawia się tak prosto. Rozbite ono było na dwa obozy: konserwatywny i postępowy. Obóz postępowy działał konspiracyjnie, chce wolność wywalczyć zbrojnie oparłszy powstanie nie na szlachcie, lecz na masach ludowych. Wszakże i ta konspiracja wielkopolska nie jest jednolita. Składają się na nią: 1) stronnictwo szlachecko-umiarkowane z komitetem przyjmującym polecenia Centralizacji (porozumienie z emigracyjnym Towarzystwem Demokratycznym). Należą tutaj Libelt, księgarz N. Kamiński, Guttry, Wolniewicz i inni. 2) Tzw. Związek Plebejuszów, partia księgarza Stefańskiego oparta przeważnie na rzemieślnikach i dążąca za wszelką cenę do walki. 3) Generacja młodsza: kamieńczycy. Później po akcji Dembowskiego dwa ostatnie ugrupowania w zasadzie się złączyły, więc można przyjąć istnienie dwóch odłamów w wielkopolskim obozie postępowym: Pierwszy organizuje powstanie, lecz z nim zwleka, drugi je za wszelką cenę stara się sprokować.

Poetą skrajnej lewicy był Ryszard Berwiński, którego dwa tomiki poezji ukazały się w roku 1844. Jeden z nich wyszedł w Poznaniu, a drugi w Brukseli, w tej samej drukarni co „Prawdy żywotne” Kamińskiego⁵⁾. Poezje te zbiegły się nie tylko czasem i miejscem, ale i ideologią z dziełem teoretyka wojny ludowej, a były skrajnym przeciwieństwem poglądów Krasińskiego. Tętnił w nich bunt przeciw staremu porządkowi, nie uwielbienie, ale bezwzględna krytyka i potępienie szlacheckiej przeszłości, skrajny antyklerykalizm, wiara w nowe siły społeczne i groźba dla tych, którzy będą stali na drodze nowych sił postępu.

Taką atmosferą oddychał Krasiński przez miesiąc swojego pobytu w Poznaniu i ta atmosfera wpłynąć musiała na powstanie „Psalmów”.

⁴⁾ Dziennik Domowy 1845, nr 7 (31 marca), s. 49—50.

⁵⁾ Bruksela. Jan Nepomucen Miodecki, ul. Ruybroek 56, 1844.

Ideologia Krasińskiego znajdowała dotychczas uznanie prawie że w całym społeczeństwie wielkopolskim. Zasluga to „Nieboskiej” i „Irydiona”. Krasiński bowiem potrafił połączyć w dotychczasowej swej twórczości dążenia wszystkich tych ugrupowań, jakie zarysowały się w Wielkopolsce. Cenili go klerykałni zachowawcy, umiarkowani postępowcy, a nawet skrajna lewica. Znamy szereg pochlebnych opinii wyjętych z prasy wielkopolskiej o jego poprzedniej twórczości⁶⁾. Ale wydanie „Psalmów przyszłości” było dla części tego społeczeństwa policzkiem, było (powołując się na artykuł wstępny z „Dziennika Domowego”) pewnego rodzaju prowokacją, było bolesnym zawodem sprawionym społeczeństwu przez cieszącego się wielkim uznaniem poetę. Toteż znamienne oddźwięki „Psalmów” pojawiają się w tym czasie w Wielkopolsce. Ze względów zupełnie zrozumiałych notatkę o ukazaniu się utworu Krasińskiego daje zachowawczo-katolicki „Przegląd Poznański”⁷⁾ i co dziwniejsze, jeden cały psalm przedrukowany zostaje w „Dzienniku Domowym”, tym samym, który poprzednio zamieścił artykuł wstępny o treści wprost protestującej przeciw ideologii „Psalmu Miłości”⁸⁾. Co prawda przedrukowany jest „Psalm Nadziei”, który tendencją nie różni się wiele od „Przedświtu” i nie zawiera bolesnych wymówek i oskarżeń „Psalmu Miłości”.

Ze strony poznańskich rewolucjonistów zabrakło odpowiedzi. Zresztą ktoś miał wtedy czas zaprzętać sobie głowę literaturą, kiedy kipiało w umysłach i serca zwracały się ku innym sprawom, które uwidocznić się miały w rychłej rewolucji. Potem zaś przyszło więzienie (dla Berwińskiego, Libelta, Kamieńskiego), walka i śmierć (dla Dembowskiego), i ucisk cenzuralny, terror i panika (dla Moraczewskiego i Woykowskich). Nie miał kto w kraju odpowiedzieć na to, co uważano za obelgę.

Odpowiedział na nią na emigracji Królikowski⁹⁾ i... Słowacki.

Także i genezę wiersza „Do autora trzech psalmów” można jednym korzeniem zahaczyć o Wielkopolskę, jako że była ona wtedy ośrodkiem wszelkich ruchów wolnościowych. Ruchy te oparte były na ideologiach, które się różniły od siebie odmiennym ustosunkowaniem do przyszłości i przeszłości Polski, a o to przecież szła polemika między Krasińskim a Słowackim. Obóz negujący przeszłość szlachecką Polski buntuje się przeciw skutkom tej przeszłości, to jest przeciw niewoli i z konieczności zwraca się do klasy uciskanej przez szlachtę (panującą klasę przeszłości), do ludu, by wraz z nim zwyciężyć w powszechnej rewolucji. Drugi obóz, gloryfikujący przeszłość, zgadza się poniekąd ze stanem przez nią wytworzonym, a małych zmian domaga się tylko od gwarantów tego stanu drogą dyplomacji lub legalnych poczynań.

Słowacki należy bezsprzecznie do pierwszego obozu. Należał do niego już prawie od początku swej bogatej twórczości, ale wtedy błąkał się jeszcze w romantycznym egocentryzmie, maskował romantyczną pozą, która kazała mu stać się ekstrawaganckim odludkiem. Teraz po przejęciu mistycznych idei, po walkach duchowych ze sobą, zgniół w sobie ten dawny skrajny egocentryzm. Teraz także

⁶⁾ Nawet skrajnie radykalny „Tygodnik Literacki” 1844/45, nr 25, s. 198 zamieszcza artykuł E. Estkowskiego pt. Kilka myśli wstępnych i kilka uwag nad środkami oświecenia ludu naszego, gdzie autor w programowych hasłach cytuje wyjątki z „Przedświtu”.

⁷⁾ T. II, 1845, s. 138.

⁸⁾ R. IV, 1845, nr 22 (27 października), s. 174—175.

⁹⁾ Polska Chrystusowa, t. III, s. 171—172. Rozbudki powstańcze, III. Precz z półśrodkami (jesień 1845).

idzie sam jeden, ale bynajmniej nie chce iść samotnie. On chce wieść rzesze za sobą do celu, a że mało kto za nim idzie, to nie jego wina, ale tych, co go nie rozumieją. Wytworzył sobie własną koncepcję świata. Wierzy w ewolucję Ducha, który ma zbawić w przyszłości Polskę i Ludzkość.

Mój król, mój Pan — to nie mocarz żaden,
 Ni ten — na którym trzy koron się piętrzy,
 Ale duch pierwszy globu — światowładny,
 Chociażby w chłopku — duch świata najświętszy;
 Czy on na świecie żyw — czy gdzie nad światem?
 Wiem, że duch taki jest — i dość mi na tem.

Skądkolwiek jego duch na mnie uderzy,
 Gdziekolwiek jego wclanie usłyszę,
 Czy to zjawi się w siermiążce pasterzy,
 Czy jeszcze w żłobku matka go kołysze,
 Gdziekolwiek ono dziecko światowładne
 Poczuję — klęknię i na twarz upadnę.

Słowacki wypracował sobie swoistą filozofię ewolucyjno-rewolucyjną. Dlatego sympatiami solidaryzował się z ową lewicą konspiracyjną, jaka się wytworzyła wśród społeczeństwa w Polsce, a w szczególności w Wielkim Księstwie Poznańskim. Sympatie te są zupełnie niedwuznaczne. Wywnioskować je można z pewnych ustępów ówczesnej liryki lub prozy politycznej autora „Grobu Agamemnona” i „Do emigracji o potrzebie idei”. Słowacki otwarcie sprzeciwia się ko'om zachowawczym, szlacheckim, które w pracy organicznej widzą odrodzenie kraju (popieranie handlu, rzemiosła, przemysłu). Ironiczne kpiny z tych klas odkryć można w całym szeregu wierszy:

Narodowoście, które sama forma wiąże,
 Za kieszeń trzyma bankier a za głowę książe,
 Z pogardzicieli rzemiosł — potomstwo wyrosło,
 Czczące dziś rozum tylko taki, jak rzemiosło.
 Ani rola, ani handel, ni prac rozdzielenie
 Nie jest źródłem bogactwa kraju — lecz
 [natchnienie⁴⁰].

Ostra, ironiczna krytyka tych kół społeczeństwa wiąże go zaraz z grupą lewicową, konspiracyjną, ale i tutaj widać, ku jakim odłamom tej lewicy ciąży jego sympatie. (Znane są powszechnie jego antyklerykalne wystąpienia, łączące go z radykalnymi kółami Wielkopolski tak bardzo wrogo w stosunku do Kościoła wtedy nastawionymi.)

Przytoczmy np. wiersz pt.: Vivat Poznańczenie⁴¹):

Gotują się na powstanie —	Toż to jest, mospanie, śliczny
Pobłogosław, Panie Boże,	Do polskiej dawnej natury
Tak jako kaczki za morze	Przylew: myśl filozoficzny.
Wybierają się na wroga	Mysł filozoficzny, który
Już! już! vivat, Poznańczenie!	Radzi — ostrożnie i z góry...

⁴⁰) Przepowiednie i epigramaty. Autograf w dzienniku Słowackiego z lat 1847—1848. (Cytuję według wydania: Juliusz Słowacki. Dzieła, Pod redakcją Manfreda Kridla i Leona Piwińskiego. Warszawa 1930, t. III, s. 143, 139.

⁴¹) Uważam, że wiersz ten powstał w r. 1846 po nieudalym powstaniu w Wielkopolsce, a nie w roku 1848, jak dotychczas sądzono. Wskazuje na to:

Obliczyli i bez sprzeczek,
Co jest w Polakach nie lada,
Że kupić broni wypada.
Broni na takie powstanie
Aż całych trzydzieście beczek.

Wprawdzie jakiś tam półgłówek
Krzyknął na radzie wojennej,
Że można broni kamiennej
Użyć — albo dubeltówek,
Chciał zdradzić — szelma półgłówek.

Przez warty obluźowanie
Śmielszy, ów syn sukinsynów,
Radził dostać karabinów
I zaraz zacząć strzelanie,
I ruch. — Vivat Poznańczenie!

Zupełnie wyraźnie widać, z kim sympatyzuje Słowacki. Nie z organizatorami powolnymi powstania (Stronnictwo Libelta), lecz z, rwącym się do boju ludem (Plebejusze). A oto następny urywek:

Biada wam — gdy się budzi duch i obudzony
Stoi świeżą krwią nową żywota czerwony,
Gdy okiem błyskawicy na wsze strony błyska
I świat do nowych, wielkich lotów powoływa.
Wyście wynieśli dawne królów prochowiska
Z kośćiami w trumnach; zamiast krzyczeć:
[Polska żywa.
Wyście krzyczeli: niechaj żyje... z cudzej pracy,
A tył wam szpikowali ołowiem Prusacy¹²⁾.

Słowacki nie uznaje żadnych kompromisów, ani paktów z Prusakami. Takie paktu planowali umiarkowani (z Centralizacji) kierownicy powstania, które miało wybuchnąć przede wszystkim przeciwko Rosji.

Znamiennie przedstawia też sobie Słowacki przyszłą wolność zrodzoną na gruzach zgniłej przeszłości przez nowe warstwy społeczne: lud i mieszczan. Oto jak smaga przeszłość:

Na jednej górze podczas zawieruchy
Widziałem Polski najstraszniejsze duchy.
Zeszły się cicho w nocy i mówiły:
Dobądźmy trupa polskiego z mogiły,
A wykażemy, że to bez żywota.
Nie żywy anioł jest — lecz garstka błota¹³⁾.

1. Tekst, a mianowicie jego odmiany i zarzucone ustępy. Słowacki mówi tam:

Posłali po broń do Paryża
I czekali całą zimą,
Aż lody na rzece bryzną,
Aż przyjdzie z bronią wicina,
O biedna, o! biedna ojczyzno.

Wiadomo, że powstanie 1846 roku przygotowywano długo, a w roku 1848 zostało narzucone warunkami politycznymi (rewolucja w Berlinie).

2. Autograf wypisany na marginesie rękopisu „Zawiszy Czarnego” (karta 4-5); „Zawisza Czarny” pisany był w latach 1844—45. Utwory z roku 1848 znajdują się przede wszystkim w Raptularzu lub na marginesie „Króla - Ducha”.

¹²⁾ Wiersz z roku 1846 w Raptularzu. (Dzieła, t. III, s. 105).

¹³⁾ Wiersz z roku 1844 umieszczony w Raptularzu. (Dzieła, t. III, s. 74).

A oto ci, którzy stworzą nową, lepszą przyszłość:

Wyjdzie stu robotników,
 Oporzą miasta grunt,
 Wyrzucą łokieć — funt.
 Klatki pełne wróblików
 Otworzą — i przed tłuszcza
 Ptaszki na wolność puszcza...
 Muzyka nieustanna:
 Wolność! Wolność! — Hosanna.
 Święci staną w katedrze
 Trzej... i zawezwą ducha.

Lud księgi praw rozedrze,
 Próchno kart porozdmucha;
 Weźmie stare sztandary,
 Wyprowadzi jak mary
 Za kościół — na mogiły.
 Zapali, by świeciły
 Światu dawnemi dzieły,
 Błysnęły — i sp'oneły
 Biję godzina ranna.
 Masy rzekły: Hosanna!¹⁴⁾.

Te wszystkie elementy dość jasno wskazują na to, że Słowacki dobrze orientował się w nastrojach krajowych, szczególnie wielkopolskich, które prasa poznańska na tak wysokim poziomie stojąca odzwierciedlała (ze względów cenzuralnych) tylko w drobnym zakresie. Słowacki prasę wielkopolską czytywał, ale prócz listów musiał o tych nastrojach wiedzieć przez inne jeszcze kontakty, może przez korespondencję prywatną (nieznaną dotąd) czy to z Libeltem, czy Rembowskiem, czy Komierowskiem.

Lecz gdy w kraju podział społeczeństwa na stronnictwa był owocem skomplikowanych stosunków polityczno-społecznych i ekonomicznych, na emigracji, oddzielonej od narodu kordonami, stronnictwa grupowały się na mocy przekonania czy sympatii osobistych. Dlatego widzimy tam ciągle przesunięcia w łonie każdego z tych stronnictw, dlatego widzimy rozmaite ugrupowania, koła itp. Słowackiemu przekonanie kazało utworzyć własne koło, ale sympatia gnała go ku rewolucjonistom krajowym. Zresztą umiał pogodzić te względy uczuciowe z pewnymi punktami swojego rozumowego przekonania. Uważał mianowicie, że Duch, który według jego teorii miał w przyszłości odrodzić naród, wcieli się w lud. Lub inaczej mówiąc, wszelkie poczynania Ludu są głosem Ducha-Boga, który rządzi wszechświatem. Dlatego nazywa siebie „rewolucjonistą z Ducha”, dlatego sugestie takie padną i w wierszu „Do autora trzech Psalmów”. Widzimy, że dwie prawie krańcowe koncepcje: 1) teoria wyzwolenia, którą głosili Kamieński, Dembowski, wyrosła z rzeczywistego podłoża warunków krajowych, i 2) teoria genetyjska Słowackiego wyrosła z mistycznych marzeń, która była skutkiem emigracyjnego odizolowania się od społeczeństwa, spotkały się w jednym punkcie: liczeniu w przyszłości na warstwy dotychczas uciskane, na lud.

I dlatego, gdy rewolucjoniści krajowi nie mieli możliwości odpowiedzieć na policzek autorowi „Psalmów”, uczynił to Słowacki.

Wspomniano poprzednio nazwiska Kamieńskiego, Dembowskiego, Berwińskiego. Słowacki znał dzieła i poglądy dwóch pierwszych. Istnieje nawet symboliczna aluzja co do nich w jednym z wierszy:

Kiedy róża stanie złączona z kamieniem,
 A nad nimi się dąb zakołysze.¹⁵⁾

„Kamień” to Kamieński, „dąb” — Dembowski. Lecz czy znał wielkopolskiego poetę? Trudno odpowiedzieć na to pytanie.

¹⁴⁾ Wiersz z roku 1847 umieszczony w rękopisie „Króla Ducha” (Dzieła, t. III, s. 117).

¹⁵⁾ „Proroctwo”. Wiersz z roku 1847. (Dzieła, t. III, s. 119).

Poezję Berwińskiego, które wyszły w tym samym roku i w tym samym miejscu, co „Prawdy żywojne”, Słowacki mógł mieć w ręku. Tym bardziej, że Berwiński już przez współczesnych¹⁶⁾ uważany był za poetę, który idzie po linii wyznaczonej przez poezję Słowackiego.

Słowacki mógł zainteresować się poezją swego naśladowcy czy kontynuatora z Wielkopolski, zwłaszcza, że w poezjach Berwińskiego istotnie można było spotkać bardzo wiele punktów stycznych z utworami mistrza. Tak np. krytyka zacofanego społeczeństwa, a w szczególności ironia, z jaką Berwiński traktował poznańskich redaktorów, jakże bliskie mogły być Słowackiemu, który miał też swoje porachunki z prasą poznańską. Ujawniły się one niejednokrotnie czy to w „Beniewskim”, czy w nie wydanej za życia „Krytyce krytyki i literatury”, czy w artykułach lub listach. Mogły też rewolucyjne teorie z wierszy Berwińskiego wywrzeć pewien wpływ na poglądy autora „Odpowiedzi na Psalmi przyślości”.

Pomijam wloty mistyczne przy końcu wiersza. Ta mistyka jest, podobnie jak w Krasieńskiego „Psalmie Wiary” i „Psalmie Nadziei”, częścią ideologicznie konstruowaną, w której poeta wyjawia swój program i ustosunkowanie się do przyszłości. A nas obchodzi tu głównie część defensywna, polemiczna, burząca zapatrywania przeciwnika, obchodzą nas przede wszystkim zapatrywania poety na przeszłość oraz stosunek jego do teraźniejszości. Te elementy problematyki skupione są przede wszystkim w tej części wiersza, która poświęcona jest zwalczaniu zapatrywań autora „Psalmów”. Polemika prowadzona jest wszelkimi środkami, a więc znaną już u Słowackiego ironią gniewem, oburzeniem, wyszydzeniem, prześmianiem — i także czymś nowym u autora „Anhellego” a mianowicie groźbą operującą straszakiem apokaliptycznej sprawiedliwości, wizją ruiny starego świata, na którego gruzach powstanie Lud-Duch. Także czymś nowym jest owa szczerą wiarą w posłannictwo dziejowe ludu.

Takie tony istniały w pismach Kamińskiego i Dembowskiego, takie tony dźwięczały w rytmicznych strofkach Berwińskiego.

Wprawdzie Słowacki był w roku 1846 już za mocno zindywidualizowanym talentem, aby go można było posądzać o czerpanie wzorów od poety nie stojącego na tak wysokim poziomie, do jakiego sam doszedł, ale bezsprzecznie stwierdzić można pokrewieństwo pewnych motywów i pokrewieństwo ideowe z Berwińskim i całą tą grupą inteligencji polskiej, która kierowała życiem spiskowym w Wielkopolsce i dalej w kraju. To pokrewieństwo było zresztą przez tę grupę dostrzegane. Pochlebne albo przynajmniej rzeczowe i sprawiedliwe sądy wydali o Słowackim Libelt¹⁷⁾, Dembowski¹⁸⁾. A nawet Julia Molińska-Woykowska, choć potępiała Słowackiego za towianizm, wyrażała się o nim w podobny sposób¹⁹⁾:

¹⁶⁾ „Don Juan choć Poznański rości sobie prawo do Byrońskiego pochodzenia, w istocie świeci tylko blaskiem u satelitów Byrona u Alfreda de Musset i u Słowackiego dosyć zręcznie pożyczonym”. (O kilku dziełach z lekkiego piśmiennictwa w ostatnich czasach, Przegląd Poznański. T. I, 1845, s. 85).

¹⁷⁾ Mazepa. Tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego. Tygodnik Literacki 1840, nr 13, s. 102—104; Ojciec Marek. Dziennik Domowy 1844, nr 6—9.

¹⁸⁾ O dramacie w dzisiejszym piśmiennictwie polskim. Rok 1843; Piśmiennictwo polskie w zarysie. Poznań 1845.

¹⁹⁾ [Recenzja] Wianek paproci czyli: Zbiór poezji wydanych przez Piotra Medekszę. Tygodnik Literacki 1842, nr 35, s. 280.

„Jest nie do uwierzenia, aby w czasie, w kraju, gdzie czytają poezje Ehrenberga, Wasilewskiego, Goszczyńskiego, Słowackiego itd., mogły jeszcze wiersze podobne do zbioru wydanych przez pana Medeksę, oprócz bardzo starych panów, szpitalnych bab i dziadów, znaleźć czytelników”.

Podobnie Dembowski²⁰⁾: „Poeci: Goszczyński, Wieszczyński, Wieszcz pieśni o ziemi naszej, Słowacki, Berwiński i po części pełen talentu lubo wstecznych dążeń powieściopisarz Michał Czajkowski, którzy po roku 1834 wielką rozwinęli działalność, wyteżali z zaniedbaniem dziedziny religijnej swoje pojęcia tylko ku stronie narodowej, żądając zupełnej samodzielności żywota w społeczeństwie”.

Zestawienie Słowackiego z nazwiskami wyżej wymienionymi daje dużo do myślenia. Przecież to wszystko byli popularni w kraju poeci, których utwory wyrosły z potrzeby i z atmosfery społeczeństwa; utwory ich podniecały narodowe uczucia (Pol, Wasilewski), podniecały lud do walki o nowe prawa przeciw staremu światu (Goszczyński, Ehrenberg, Berwiński). I rzecz znaną. W kołach mających uznanie tylko dla poezji, której „nie wytwarza żadne indywidualne uczucie”, a dziedzina literatury „może być tylko dziedzina społeczno-polityczna”²¹⁾, w kołach, pielęgnujących jak największą prostotę formy, aby poezja mogła dotrzeć do ludu, nazwisko Słowackiego stawia się obok tych programowych pisarzy, mimo jego kunstownej, trudno zrozumiałej poezji. Widocznie instynktownie wyczuwano duchowe pokrewieństwo z autorem „Beniowskiego”.

Jeszcze bardziej odczuto by je, gdyby wiersz „Do autora trzech Psalmów” poznano zaraz po jego napisaniu, tzn. gdzieś w grudniu 1845 lub styczniu 1846 roku. Niestety ze względów osobistych (pogodzenie z Krasieńskim) Słowacki wtedy wiersza nie ogłosił, a wypadki polityczne następnego miesiąca przyniosły szereg rozczarowań i rzec by można pozorny triumf autora „Psalmu Miłości”. Ale wspomniane pokrewieństwo duchowe istniało i ono to zaciążyło na losach nie wydanego w r. 1846 przez poetę wiersza, gdyż jak wiadomo wiersz wydany został dwa i pół roku później — gdzieś w listopadzie 1848 roku w Lipsku — nakładem Librairie étrangère.

Wydano go, jak twierdzą wszyscy badacze, bez wiedzy i wbrew życzeniom i woli Słowackiego²²⁾. Co do inicjatorów korsarskiego wydania istnieją dwie wersje. Pierwsza ta, którą za prawdopodobniejszą uważa Kleiner, choć i prawdopodobieństwa drugiej nie wyklucza²³⁾. Opiera się on na zdaniu Cypriana Norwida, który twierdzi²⁴⁾: „Co wszelako piękniejsza, to że do tego brata [Zygm. Krasieńskiego], kiedy mu to pojęcia obywatelskie nakazały, nie wahał się Juliusz tak piorunową rzeczą napisać, jak ów wiersz do autora trzech psalmów — chciał go on nawet spalić potem, ale obecny temu Pan Edmund Chojecki z ognia rękopism wyrwał i w Lipsku wydał”.

Druga wersja pochodzi od pierwszego badacza i wydawcy dzieł Słowackiego, Antoniego Małeckiego. Posiadał on mianowicie z „ust wiarygodnych” wiadomość, że manuskrypt przywiozła do Księstwa Poznańskiego pani Łubieńska;

²⁰⁾ Piśmiennictwo polskie w zarysie, s. 355.

²¹⁾ Edward Dembowski: Piśmiennictwo polskie w zarysie. Poznań 1845, s. 361.

²²⁾ Wszyscy badacze powtarzają to chyba za Małeckim.

²³⁾ Juliusz Słowacki: Dzieła wszystkie. Pod redakcją Juliusza Kleinera. Tom VII, s. 400.

²⁴⁾ Norwid Cyprian Kamil: O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach. Wydanie wtore niezmienione. Kraków 1909, s. 86.

otrzymawszy go w Paryżu od Mickiewicza. Od niej dostał ten „odpis” Ryszard Berwiński i przy pomocy Libelta (który wiersz przewiózł za granicę jadąc na zjazd do Frankfurtu) doprowadził do wydrukowania.

Zgmatwana droga, jaką według Małeckiego przeszedł rękopis, nim dotarł do prasy drukarskiej, zmusza niewątpliwie do ostrożności. Dlatego Kleiner poszedł za relacją Norwida, tym bardziej że w relacji tej wymienione jest nazwisko Edmunda Chojeckiego, istotnie zbliżonego w tym czasie do poety.

Ale oprócz Chojeckiego i inni ludzie otaczali wtedy Słowackiego. A patetyczny ton, z jakim Norwid opowiada o uratowaniu rękopisu z ognia, brzmi zupełnie nieprawdopodobnie i wprost naiwnie. Był on, moim zdaniem, tylko dramatycznym efektem w poetycznej krytyce utworów i życia Słowackiego, jaką na publicznych wykładach dał Norwid. Doskonale przecież wiadomo, że tych rękopisów było więcej. Jeden z nich, inny w kilku szczegółach²⁵⁾, posiadał sam Norwid i dostarczył go Krasieńskiemu do Rzymu (przypuszczenie Hoesicka). Zachowane wzmianki, zachowane rękopisy i pierwodruk dowodzą jeszcze większej ilości autografów lub kopii.

Analiza pierwodruku, rękopisów i streszczeń świadczy i o czymś innym. Oto Słowacki poważnie zmienił swój utwór, gdy go w roku 1847²⁶⁾ ponownie redagował z przeznaczeniem dla młodej emigracji, która go wtedy zaczęła otaczać. Chciał dać jej przez ten wiersz swoje credo i swój demokratyczny manifest. Dlatego poskreślał poważnie ustępy treści bardzo osobistej i przegrupował pewne części wiersza. Może nawet w związku z tym przeredagowywaniem nosił się z zamiarami późniejszego wydania. (Nigdy, jak wiemy z wydaniem się nie spieszył). Odpisy, różne może w szczegółach, miał dlatego i Chojecki, i Norwid, i Władysław Dzwonkowski, Andrzej Fredro, Józef Czarnowski, Karol Rogawski, Stanisław Tchórzewski, a później także Szczęsny Feliński. Mogła jakaś kopia dotrzeć także do Mickiewicza, a później i do Łubieńskiej.

Wiersz wyszedł najprawdopodobniej rzeczywiście bez wiedzy poety, ale czy tak zupełnie wbrew jego woli? Poza niepewnymi wiadomościami podanymi przez Małeckiego nie zachowały się żadne wzmianki w listach poety, jakoby protestował przeciw samowolnemu wydaniu. Przeciwnie, posiadamy wzmianki inne.

W liście do Józefa Komierowskiego z lipca lub początków sierpnia 1848 roku²⁷⁾ tak pisze poeta:

„Mówisz, że Poznań śpi... teraz więc czas jest, że słowa życia powinny mieć ogromną potęgę... Jeżeli w zwyczajnym czasie za grosz sprzedają czterech wróblików, to wróbliki te same, żywe i wolne, w czasie zupełnego wystrzelania ptaszków, powinny mieć cenę kanarków... Ufaj Bogu — lada święgotem ptaszka obudzony — duch narodowy wstanie groźniejszy niż przedtem”.

W liście z dnia 30 września 1848²⁸⁾ interesuje się postęпами, jakie czyni Komierowski w pisaniu swego dramatu:

„O dramacie twoim mówię zawsze to samo. Chciałbym abyś go logicznie zakończył — i zrobił zeń wielką alegoryą, a wtenczas będzie potrzebny. Wszystko co

²⁵⁾ Różnicę wykazała szczegółowa analiza streszczenia wiersza, które dał Krasieński w przedmowie do „Psalmu Zalu”.

²⁶⁾ Autograf ma notatkę obcą ręką napisaną „NB. Autograf samego mistrza w r. 1848 z Paryża”.

²⁷⁾ Juliusz Słowacki: Listy. Przygotował do druku Leon Piwiński. Warszawa 1932. Tom III, s. 268.

²⁸⁾ Też tom III, s. 270.

teraz się pisze, z potrzeby powinno wychodzić. W Grecji się tak kiedyś wszystko rodziło. Gdy cię więc potrzeba przycisnie, pisz a nie dbaj o to, jak piszesz — wszystko dobre będzie — i cześć ciębie nie pozbawi”.

Ten dramat, o którym Słowacki wspomina, nosił nazwę „Piekło i ludzkość” i miał podobną strukturę, podobne postacie, podobną ideologię jak zachowany w rękopisach poety plan wielkiego dramatu społeczno-polityczno-eschatologicznego. Kleiner uważa²⁹⁾, że „jak w odpowiedzi na „Psalmy”, tak i w tym planie, różnym od wszystkich dramatów Słowackiego, idea przyszłej władzy ludu, zaznaczona już w „Anhellim”, skryształizowała się na tle opozycji przeciw Krasieńskiemu”. „Możliwe, iż plan powstał w r. 1847, pod bezpośrednim wrażeniem „Dnia dzisiejszego” [Krasieńskiego] — możliwe również, że podjęte data dopiero raniąca, odpowiedź na wiersz polemiczny „Psalm Żalu”, ogłoszony w roku 1848, lub że wydanie poematu „Do autora trzech Psalmów” bez woli [dodaje Kleiner] i bez wiedzy poety wywołało myśl, by pełny wyraz dać tej ideologii, która jest przeciwieństwem idei Krasieńskiego”.

Ow dramat Komierowskiego, tak podobny do planu dramatu Słowackiego, wyszedł w Poznaniu w r. 1849 (w styczniu — u Stefańskiego) w jednej książce wraz z traktatem politycznym „Polska za granicą i w Królestwie kongresowym. pogląd ogólny”. Już we współczesnej krytyce zauważono zależność tych prac od Słowackiego, a szczególnie od wiersza „Do autora trzech Psalmów”³⁰⁾, zwłaszcza, że w pracy drugiej: „Polska za granicą i w Królestwie kongresowym”, sam autor jej (Komierowski) cytuje ustępy z tego właśnie wiersza.

Te drobne wyjątki z korespondencji poety świadczą, że w czasie, gdy się ukazał z druku wiersz „Do autora trzech Psalmów”, Słowacki znajdował się w nastroju podobnym do tego, w jakim wiersz ten pisał przed dwoma przeszło laty. Poza tym dowiadujemy się, że wtedy poeta uznawał potrzebę wydawania dzieł, które by mogły „ducha narodowego zbudzić”.

I jeszcze jedna wiadomość³¹⁾. Słowacki po wydaniu wiersza posłał jeden egzemplarz z własnymi poprawkami do rodziny, co jest dowodem nie tylko solidaryzowania się z tekstem, ale i pewnej aprobaty wydania, tym bardziej, że w żadnym liście do rodziny nie znajdujemy potępienia korsarskich wydawców. Mógł mieć co do wydania skrupuły jedynie ze względu na Krasieńskiego, ale wiemy dobrze, że w tym okresie Słowacki niejednokrotnie poświęcał swoje osobiste sprawy sprawom ogólnym, narodowym, a „wznoszenie narodowego ducha” uważał za taką sprawę.

Jeżeli jednak można twierdzić, że wiersz nie wyszedł tak zupełnie wbrew woli Słowackiego, to w żadnym wypadku nie możemy twierdzić, że wyszedł z jego wiedzą, gdyż o krokach poety w tym kierunku także nie mamy żadnej wzmianki w zachowanych listach, a o niewiedzy poety w sprawach wydania świadczy także felieton z „Gazety Polskiej” przytoczony przeze mnie na wstępie. Musimy przyjąć, że wydał go kto inny bez wiedzy autora.

²⁹⁾ Juliusz Kleiner: Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości, Tom IV. Cz. II, s. 210, 211.

³⁰⁾ „W obu pracach, z których zdaliśmy sprawę, bliskie pokrewieństwo z Towiańszczykami, a szczególnie ze Słowackim bezprzestannie widać”. (Przegląd Poznański. T. VIII, 1849, zesz. 2, s. 273).

³¹⁾ Wiadomość tę podał Biegeleisen. (Dzieła w wyd. Biegeleisena, t. VI, s. 483—484).

Ale pozostaje pytanie, kto?

Poprzednio już wykazałem, że relacji Norwida o zaangażowaniu w tym Chojeckiego nie można brać na serio, choć pokrewieństwo wydanego wtedy dzieła Chojeckiego pt. „Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne”, Berlin 1849, także zauważył współczesny recenzent poznański³²⁾. Ale ta zbieżność wynikała tylko z tego samego względu co łączność Komierowskiego ze Słowackim. Po prostu i Komierowski, i Chojecki pochodzili z tego samego kręgu młodzieży, dla której Słowacki był mistrzem.

Druga relacja, Małeckiego, wskazuje na teren wielkopolski jako na środowisko, z którego miała wyjść inspiracja wydania.

Z pewnością coś niecoś prawdy tkwi w tej relacji. Trzeba tylko z niej prawdę wyłowić. Antoni Małecki pochodził z Poznania i w r. 1848 przebywał na terenie wielkopolskim. Wyjechał stąd dopiero w r. 1850³³⁾. A więc wiadomość nas obchodząca pochodzić mogła także z jego osobistych wspomnień. Mógł Małecki w tym czasie w Poznaniu słyszeć o wierszu Słowackiego, mógł nawet mieć go w rękę. Kleiner dowiódł, że Małecki wydając „Odpowiedź na Psalm przyszłości” posługiwał się obok rękopisu pierwotnego (z r. 1846) także jakimś rękopisem lub kopią późniejszą. Kolejne zaś tego wiersza i osoby z nim związane jakoś się Małeckiemu później skojarzyły.

Czy posiadania wiadomość, że wiersz był znany na terenie poznańskim przed datą jego wydania, tzn. jeszcze w rękopisie?

W „Przeglądzie Poznańskim” z r. 1848 ukazała się sprawozdawcza recenzja „Nowych Psalmów przyszłości” Krasińskiego³⁴⁾, zaopatrzona w datę: 8 Listopada. Między innymi czytamy tam:

„Zanim jeszcze urzeczywistniły się wszystkie złe przeczucia i obawy psalmisty, inny poeta odpowiedział mu w ironicznej pieśni, w której urąga, powtarzając: „Tyś się zląkł, szlachecki synu”.

Wiersz, o którym wspominamy, drukowany nigdy nie był, ale się rozszedł w licznych odpisach i wiele po swojej drodze zazdrości i goryczy podsycił. Autor jego kiedyś za innemi gonił natchnieniami, innego współczucia szukał; umiał wtórować tęsknocie serc polskich, umiał naszej fantazyi jasne nieskalane obszary otwierać. Długo szukał kształtów dla swojej zmiennej, ale bogatej i zawsze artystycznej myśli; długo szliśmy za nim krok w krok ze współczuciem, nawet wtedy, kiedy już się błakać po chłodnych i ciemnych drogach ironii zaczynał; w końcu odstąpiliśmy go tak, jak go wszyscy odstąpili. — Cóż mu teraz pozostało z tyłu świetnych nadziei, z tyłu jasnych obietnic młodości? Nic, nie! Znać, że w jego sercu, z którego miłość wygnał, zaległ niesmak nienasyconej dumy i trawiąca niechęć do wszystkiego, co jest zgodą, harmonią i spokojem na świecie. O, zapewne, talent go nie odbiegł, dzielnie włada językiem i wie, jak jaskrawą suknią myśli swoje przyoblec, rzuca często słowa nienawiścią potężne;

³²⁾ „... I cóż wznijdzie z tej otchłani wypadków, cóż ta przyszłość przyniesie? Poeta, puszczony na te same bezdroża, daleko logiczniej odpowiada: Może ludów zatracenie, Może nam przyniesie w dłońi Komet, wichry i płomienie”. (Przegląd Poznański. T. VIII, 1849, zes. 3, s. 436).

³³⁾ „Na Wielkanoc wystąpił z żalem naszym z grona nauczycielskiego zdany współpracownik naucz. gimn. Dr Małecki, otrzymawszy zaszczytne powołanie na profesurę filologii przy uniwersytecie krakowskim. Pracował on przy zakładzie naszym więcej niż pięć lat”. (Program gimnazjum im. Maryi Magdaleny w Poznaniu na rok szkolny 1849/50, Szkoła Polska r. 2, 1850, s. 445).

³⁴⁾ Wiadomości bieżące. Przegląd Poznański. T. VII, 1848, s. 422—424.

ale nie już nie umie, tylko siać w sercach i umysłach ruiny, które, zdaje się, żeby chętnie naokoło siebie widział”.

Czy wiadomości o wierszu zamieszczone tutaj i wiadomości podane przez Krasieńskiego we wstępie do „Psalmu Żalu” pokrywają się ze sobą? Częściowo tak, do tego należą pewne partie treści utworu podane tutaj i tam oraz wiadomość, że wiersz był napisany przed lutym 1846 i że nie był drukowany. Ale skąd wiadomości o autorze wiersza „Do autora trzech Psalmów” i ustęp odnoszący się do poprzedniego okresu twórczości Słowackiego? Tak samo pewne różnice wykryć można w podawaniu treści utworu. Cytat w streszczeniu „Przeglądowym” różni się zarówno od cytatu danego przez Krasieńskiego, jak i od słów Słowackiego. Można przypuszczać że cytat ten podany został z pamięci. Znamienne jest też, że ostatnie zdanie notatki poznańskiej zawiera słowo „ruiny”. Tego słowa nie używa autor „Psalmów przyszłości” w streszczeniu, ale istotnie użył go Słowacki: „A nikt z ruin nie korzysta”. I jeszcze jedna wiadomość nowa o tym, że rękopis rozszedł się w licznych odpisach. To nie jest wzięte z Krasieńskiego.

Cała analiza wskazuje na to, że w Wielkopolsce znano przedtem rękopis wiersza i dobrze orientowano się, kto jest jego autorem. Pozostaje zagadnienie, jak ów rękopis dostał się tutaj i kto go później wydał? Małecki podaje pośrednictwo Lubińskiej. Nie jest to istotnie niemożliwością, ale czyż nie było innych dróg?

W kwietniu 1848 roku Słowacki w gronie bliskich przyjaciół przyjechał do Poznania. W gronie tym byli: Fredro, Czarnowski, Damięcki, Dzwonkowski, Rogawski, Tchorzewski. Wśród tego grona, które przybyło do stolicy Wielkopolski, znajdował się także Szczęsny Feliński, który posiadał przywilej, dany mu od samego poety, przepisywania autografów Słowackiego. Czy przypadkowo rękopis wiersza lub jego kopia nie przywedrowały do Poznania w rękach samego Słowackiego lub któregoś z jego przyjaciół?

Słowacki w Poznaniu stykał się z wielu osobami. Zetknął się także, wiemy to na pewno, z Libeltem i z Berwińskim. Wtedy mógł wiersz poety dostać się do rąk obydwu eks-spiskowców i eks-więźniów Moabitu, tym bardziej, że Słowacki chciał chyba czymś zadokumentować swoje rewolucyjne sympatie wobec rewolucjonistów i ludowców. Niestety, cały ten odcinek życia Słowackiego okrywa jeszcze głęboka ciemność i mało jest nadziei, aby tę ciemność udało się przeźrzeć.

Ideologicznie wiersz „Do autora trzech Psalmów” odpowiadał w zupełności zapatrywaniom Berwińskiego, który wyczuł w nim jeszcze bardziej niż poprzednio podobne do swoich tony. I Berwiński, i Libelt odczuwali wtedy mocno potrzebę wojny ludowej³⁵⁾, której apoteozą i ideologiczną pobudką był wiersz „Do autora trzech Psalmów”. Może odczuli także na nowo obelgę zadaną ich przekonaniom przez nowe wydanie „Psalmów przyszłości”, co mogło ich skłonić do wydrukowania wiersza „Do autora trzech Psalmów”, zwłaszcza że w obcowaniu z poetą odczuwali może cichą z jego strony zgodę na to. Kontakty między Poznaniem a Lipskiem były zawsze bardzo ożywione, znajomości było wiele, trudności cenzuralne w tym czasie małe, — wszystkie okoliczności sprzyjały.

No i wiersz „Do autora trzech Psalmów” znalazł się pod prasą drukarską. W Poznaniu, jak informował felieton cytowany na wstępie niniejszego szkicu, wiersz sprawił wielkie wrażenie i wywołał wiele hałasu. Już 5 grudnia 1848

³⁵⁾ Józef Moraczewski powiada, że na zjeździe Polaków we Wrocławiu dnia 5 maja 1848 roku w długich rozprawach Berwiński i Libelt „napierali koniecznie o prowadzenie wojny ludowej, sławiąc zachowanie się w Poznańskim ludu prostego”. (Wypadki poznańskie, s. 183).

roku³⁶⁾ księgarnia Stefańskiego miała na składowie małą broszurkę wydaną w Lipsku. 16 grudnia ukazał się znany nam felieton, a przy końcu tego miesiąca „Przegląd Poznański” zamieścił jedyną znaną nam za życia poety większą recenzję wiersza³⁷⁾. Zamieszczona ona została w piśmie zachowawczo-katolickim, a więc z góry wiersz skazany był na potępienie. Autor artykułu, prawdopodobnie ten sam, co wspomnianej już notatki z poprzedniego numeru „Przeгляdu”, już teraz oficjalnie nazywa twórcę wiersza autorem „Anhellego”, który „pędzi Faetonowym śladem”, zawadzając o ludzi i o wypadki, a przechylając się na wszystkie strony. Dotąd ludzi i wypadki potraça i gdzieś już niknie przed zadziwionym naszym wzrokiem³⁸⁾. Przyznając — podobnie zresztą jak Krasziński — mistrzostwo słowa i wiersza Słowackiemu, potępia go równie, a może bardziej jeszcze niesprawiedliwie za ideologię wyrażoną w wierszu.

Jednak mimo tych wszystkich krytycznych uwag autor cytuje obszerne wyjątki ze Słowackiego, jakby napawał się pięknnością jego języka (zacytowane są 164 wiersze na ogólną liczbę 323 wierszy „Odpowiedzi”, a więc przeszło połowa utworu). Piękność stylu Słowackiego zwyciężyła nawet w opinii zachowawczego recenzenta „Przeгляdu”, choć pokazał on, że wraz z Kraszińskim należy do tej klasy społecznej, której każdy przedstawiciel

„Kiedy wzbiera czynu fala,
On się kładzie wstecz kamieniem,
Na ruch ludzki nie pozwala,
Chce zawrócić w stare łoża
Nowe fale — rzeki Boże.”

Zresztą społeczeństwo poznańskie po niepowodzeniach rewolucyjnych, mimo że nadal zupełnie nie solidaryzuje się z „reakcyjnym”, jak go nazywa, „Prze-gładem”, zmuszone zostało do szukania innych dróg pracy społecznej, poszło więc po linii pracy od podstaw.

Jednak i przedstawiciele tego kierunku, umiarkowani demokraci spod znaku ugody jarosławieckiej i Ligi Polskiej, dalecy od skrajnego rewolucjonizmu roku 1846 i początków 1848, pokazali, że umieją ocenić wartość prawdziwej poezji, prawdziwego patriotyzmu i głębokiej wiary w konieczność społecznej przebudowy. W nekrologu zamieszczonym w „Gazecie Polskiej”³⁸⁾ nieznanymi z nazwiska autor gubiąc się nieco we właściwej jego czasowi frazeologii, niemniej z całym szczerem przekonaniem tak pisze:

„Wcielony obraz wewnętrznych dziejów narodu, z którym go serce wiązało, pod męką ciała leżący duch, wyrwał się to gniewem oburzenia, to cichą modlitwą pokory z pod jego ciężaru i w lepszą ulatywał przyszłość, którą więciej przecuciem, niż jasnem odgadywał okiem”. „Dla czegoż zatem potrzebom i duchowi czasu nie odpowiedział? Może chciał płynąć przeciw wzbierającemu na czyn potokowi ducha lub zawrócić w stare łoża, nowe rzeki — fale boże? Bynajmniej! Mam go owszem za prawowitego syna swego czasu, za duchowego wyobraziciela epoki porewolucyjnej”. „Trzeba ten rozstrój dwóch potęg w jednej istocie zre-

³⁶⁾ „W księgarni W. Stefańskiego sprzedaje się: Do Autora trzech psalmów. 4 sgr. (Gazeta Polska 1848, nr 213, s. 842).

³⁷⁾ Nowe psalmy przyszłości. Przegląd Poznański. T. VII, 1848, zesz. 12, s. 623—650.

³⁸⁾ Juliusz Słowacki. Gazeta Polska. R. II, nr 90 (20 kwietnia 1849), s. 371-72.

zumieć, żeby wespół z poetą zstępować raz do piekieł zbrodni narodowych i głowami własnych dzieci opasywać biodra, jako w Dantyszku; albo drugi raz na toku i żniwie z ludźmi dobrej woli, niebieskie mieć widzenia zstępującej na ziemię polską piękności z płomieniem w sercu, z gwiazdami nad głową; — trzeba zrozumieć tę pracę wydobywającego się z pod męki ciała ducha polskiego, żeby w duchu wieszczki polskiego wyrozumieć fantastyczne przemiany indyjskich Awaterów, już nie w grubą materią przyrodzenia, ale w uduchowioną materią historii przyobleczonych — jako jest w królu-uchu”.

Bardzo kręte były wielkopolskie ścieżki, którymi oddziaływał na opinię społeczną ostatni za życia Juliusza Słowackiego wydany jego wiersz.